

JEDNOSTKA NA POLU BITWY W ŹRÓDŁACH PÓŻNOANTYCZNYCH – WYBRANE PRZYKŁADY¹

Adrian Szopa

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

ABSTRACT

AN INDIVIDUAL ON THE BATTLEFIELD IN LATE-ANTIQUITY SOURCES – SELECTED EXAMPLES

Since the very beginning of human civilization, warfare has always been associated with the history of mankind. As a consequence of wars, some empires were created and others disappeared. The decisions of great generals, the grand strategies of the armies and the spectacular battles have been of interest to historians ever since the beginning of historiography. The longer the time-interval from the described situations the more wars tended to be regarded exclusively as phenomena in macro-scale, where the individual human being seemed to be completely insignificant and deprived of any meaning in comparison with the mass of soldiers. In the course of the last few decades one can observe a change in that tendency. Scholars are more and more often interested in individuals and this trend is visible even in such a distant epoch as antiquity. Some detailed analyses have revealed that although so many years have passed, individuals on the battlefield aren't completely anonymous, and our sources let us formulate some opinions about the behavior of individuals during battle. Focusing on the individual soldier may allow us to take a closer look at an ancient battle, see the reality through his eyes and ultimately perceive things we have never been aware of.

Key words: Late Antiquity, the Roman Army, the psychology of battle, combat stress, the Late Roman Empire

Słowa kluczowe: późny antyk, armia rzymska, psychologia pola walki, stres bojowy, późne cesarstwo rzymskie

Dnia 9 sierpnia 378 roku na polach w okolicach Adrianopola stanęły naprzeciwko siebie dwie armie: rzymska i gocka. Do morderczych zmagañ ruszyło kilkadziesiąt

¹ Ze względu na niejednoznaczność występującego w tytule słowa pragnę wyjaśnić, że termin „jednostka” w kontekście niniejszego artykułu dotyczy pojedynczego żołnierza, a nie całego oddziału.

tysięcy żołnierzy². W 357 roku pod Argentoratum cesarz Julian zastąpił drogę wojownikom alamańskiego króla Chnodomara. Również wówczas summaryczne siły walczących stron możemy szacować na kilkadziesiąt tysięcy. Kilka lat wcześniej, w bitwie pod Mursą, w bratobójczym boju pomiędzy siłami Konstancjusza II i Magnencjusza, starło się ponad sto tysięcy żołnierzy. Jeżeli do tego dodamy fakt, że całość sił rzymskich w szeroko rozumianym okresie późnego antyku szacowana jest, zależnie od okresu, na 300 000–600 000 ludzi, to możemy doskonale wyobrazić sobie skalę działań zbrojnych, jakie miały wówczas miejsce³. Rodzi się zatem pytanie, czy wobec masy wojsk biorących udział w odnotowanych starciach poszczególne jednostki mogły mieć jakikolwiek wpływ na ich wyniki oraz czy na podstawie zachowanych źródeł jesteśmy w stanie współcześnie przeanalizować elementy psychologii pola walki, tak jak robimy to dla epok bliższych naszym czasom⁴.

Jakkolwiek sam opis przebiegu bitwy, jeżeli jest dostatecznie dokładny, pozwala nam sformułować pewne wnioski dotyczące działania żołnierzy w warunkach stresu bojowego, to jednak prawdziwą kopalnią informacji mogą być dopiero relacje poszczególnych żołnierzy (najlepiej formułowane na gorąco), pamiętniki czy też listy opisujące świat wewnętrznych przeżyć. Niestety, okres późnego antyku to czas, kiedy triumfy święcą takie gatunki historiograficzne, jak kroniki oraz brewiaria, których cechą charakterystyczną jest lakoniczność narracji. Nie wyczerpują one, oczywiście, bogactwa źródeł późnoantycznych, którymi dysponujemy – warto przywołać chociażby znakomitą pracę Ammianusa Marcellinusa, która nie tylko była wzorowana na najlepszych dziełach historiografii klasycznej, ale również wyróżnia się pamiętnikarskim zacięciem – jednak stanowią grupę niezmiernie charakterystyczną⁵. Czy zatem badacz późnego antyku może powiedzieć cokolwiek na temat psychologii pola walki w tej epoce? Na szczęście, tak. Okazuje się, że zachowanie poszczególnych jednostek znacznie częściej pojawiało się w źródłach późnoantycznych, niż mogłoby się wydawać. Paradoksalnie, losy jednostki zajmowały autora nierzadko bardziej niż rezultat całej kampanii. Wynika to z faktu innego niż współcześnie postrzegania historiografii przez starożytnych. Dzieło historyczne zaliczane było wówczas do li-

² Szczegółowe ustalenie liczebności walczących jest niemożliwe i z punktu widzenia niniejszych rozważań niepotrzebne. Przywołanie przedstawionych batalii ma na celu wyłącznie ogólne zobrazowanie skali pewnego zjawiska.

³ Szacunki poszczególnych badaczy co do liczebności armii rzymskiej w późnym antyku w bardzo syntetycznej formie podaje P. Letki, *Kawaleria Dioklecjana. Organizacja, uzbrojenie, taktyka*, Oświęcim 2012, s. 61, przyp. 162.

⁴ Pojedynczy żołnierz na polu bitwy w starożytności stał się w ostatnim czasie przedmiotem ożywionych badań. Zob. np. idem, *The Face of Roman Battle*, „The Journal of Roman Studies” 2000, t. 90, s. 1–17; Ph. Sabin, *The Mechanics of battle in the Second Punic War* [w:] T.J. Cornell, N.D. Rankov, Ph. Sabin (eds), *The Second Punic War: A Reappraisal*, Bulletin of the Institute of Classical Studies. Supplement 67, London 1996, s. 59–79; A. Zhmodikov, *Roman Republican heavy infantrymen in battle (IV–II centuries BC)*, „Historia” 2000, t. 49, s. 67–78 oraz wiele innych. Spośród licznych prac na ten temat żadna jednak nie traktuje szczegółowo o późnej starożytności.

⁵ Praca Ammianusa Marcellinusa jest w kontekście niniejszego artykułu niezmiernie ważna. Autor nie tylko koncentruje się w dużym stopniu na dokładnym opisie działań wojennych, lecz także wyróżnia się wysoką wiarygodnością i znowstwem tematu. Sam był żołnierzem i w wielu opisywanych wydarzeniach brał osobiście udział. Ponadto znał się znakomicie na opisywanej materii.

teratury pięknej i nie mogło ograniczać się tylko do suchego przedstawiania faktów. Pojawienie się elementu *decorum* było bezwzględnie wymagane. Narracja musiała być barwna i zainteresować czytelnika⁶. Brak elementu *delectare* uchodził za błąd w sztuce. Nierzadko również przedstawienie jednostki spełniało rolę moralizatorską – nie mniej ważną dla autora dzieła. Przykład zachowania pojedynczego człowieka mógł ilustrować określoną tezę, a do tego inspirować, bawić czy też wzruszać. Na skutek takiego podejścia starożytnych autorów dysponujemy dziś licznymi opisami zachowań jednostek na polu bitwy, które dzięki temu nie przypadły zagubione w masach walczących, bezimiennych żołnierzy. Analiza późnoantycznych źródeł pozwala nam dostrzec pewne typowe sytuacje, w których zostają osadzone konkretne indywidualności.

Spośród tłumu żołnierzy na placu boju postacią wyróżniającą się był z pewnością głównodowodzący. W niniejszych rozważaniach nie będziemy jednak koncentrować się na wodzu jako tym, którego rozkazy determinują zachowanie całych jednostek. Przedmiotem analizy jest wyłącznie dowódca biorący bezpośredni udział w walce oraz jego zachowanie. Starożytni byli w tej materii bardzo zasadniczy i od wodza wymagano określonych postaw i zachowań. Oczekiwania te świetnie ilustruje fragment mowy cesarza Konstancjusza II, którą skierował do wyniesionego na tron Juliana: „A jeśli będzie trzeba zmierzyć się z wrogiem, stań mocną stopą wśród samych chorążych, ostrożnie we właściwym czasie pobudzaj odwagę, rozpalaj ducha walczących, idąc rozważnie przed nimi, spiesz z pomocą łamiącym się szykom i strofuj z umiarem opieszalność, słowem – bądź najprawdziwszym świadkiem zarówno dla żołnierzy gorliwych, jak i dla leniwych”⁷. Jak widać, nadmierna brawura nie była pożądana, jednak na polu walki zdecydowanie jak najbardziej. Nie ulega wątpliwości, że spełnienie tych oczekiwań wymagało od głównodowodzącego dużej odwagi i hartu ducha. Podczas batalii pod Argentoratum cesarz Julian wypełnił swoje obowiązki znakomicie. Nie tylko pojawił się w miejscu, w którym groziło mu największe niebezpieczeństwo, ale też zagrzewał żołnierzy do boju, a nawet powstrzymywał uciekających⁸. Jego działanie przyniosło zamierzony skutek. Żołnierze powrócili do walki, a ich morale znacząco wzrosło. Trzeba jednak podkreślić, że król alamański Chnodomar był godnym przeciwnikiem Juliana. Również on dał się poznać podczas

⁶ Kategoria estetyczna określana łacińskim terminem *varietas*, który wolno nam przetłumaczyć jako różnorodność, była niezwykle wysoko ceniona w literaturze łacińskiej w ogóle, a w okresie schyłku antyku w szczególności (por. Cicero, *de Finibus*. II. 3.10; *Rhetorica ad Herennium*. III. 12.22; Quintilianus, *Institutio oratoria* VIII, 3.52). Obejmowała nie tylko różnorodność formy, ale też treści, co znajdowało odzwierciedlenie w pracach historiograficznych. Znakomitą syntezę zagadnień łacińskiej estetyki literackiej w późnym antyku znajdzie czytelnik w: J. Styka, *Sydoniusz Apollinarius i kultura literacka Galii V wieku*, Kraków 2008, s. 69–115.

⁷ Ammianus Marcellinus, *Res Gestae*, XV.8.13 (przekład polski na podstawie Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, tłum., wstęp i przypisy I. Lewandowski, Warszawa 2001). Ze względu na bardzo szeroki zakres czasowy, którego dotyczą artykuły zawarte w niniejszym tomie, zdecydowałem się na cytowanie fragmentów źródłowych w języku polskim. Uważam, że dla prowadzonych rozważań precyzja języka jest mniej ważna niż klarowność wykładu. Jeżeli nie napisano inaczej, przekłady pochodzą od autora.

⁸ Ammianus Marcellinus, op.cit., XVI.12.28–33 oraz 38–40.

zmagają jako człowiek niezwykle odważny, który wiedział, jak zainspirować swoich wojowników. Wyróżniał się pośród nich dumną postawą oraz znakomitą strojem, co wpływało na jego szacunek u podkomendnych. Kiedy z kolei w oddziałach pieszych podniesiono sprzeciw spowodowany obawą, że konnica w razie niepowodzenia wycofa się szybko z pola bitwy, zostawiając pieszych wojowników na pewną śmierć, Chnodomar natychmiast zsiadł ze swego rumaka, każąc innym postąpić tak samo⁹. Świadczy to nie tylko o znakomitej umiejętności wyczuwania nastrojów wojska, lecz również o niemałej odwadze. Te dwa ciekawe przykłady zaobserwowane w trakcie jednej bitwy pokazują, jak duży wpływ na psychikę żołnierzy miało zachowanie ich dowódców w obliczu grożącego niebezpieczeństwa. Wodzowie byli w stanie podnieść morale jednostek i w decydującym momencie bitwy przechylić szalę zwycięstwa na korzyść jednej ze stron. Ich postawa mogła mieć również bardziej dalekosiężne skutki. Zachowanie Juliana na polu bitwy było do tego stopnia nienagane, że w euforycznym nastroju po wygranych zmaganiach żołnierze obwołali go cesarzem¹⁰.

Jak to ma miejsce w każdej armii świata, także żołnierze z rozważanego okresu wykonywali pewne zadania, które nie mieściły się w ramach codziennych, sztampowych obowiązków. Owe misje specjalne mogły być bardzo różnorodne, a dziś zaliczylibyśmy je do kategorii działań dywersyjnych, dezinformacyjnych i wywiadowczych. Również w starożytności uznawane były za element sztuki wojennej i przykładano do nich duże znaczenie¹¹. Nierzadko ich rezultaty były znaczące, a posmak sensacji sprawiał, że starożytni autorzy chętnie o nich wspominali. Podobnie jak współcześnie, taki sposób prowadzenia wojny wymagał niezwyklej zręczności oraz dyskrecji. Z tego powodu misje specjalne były powierzane niewielkim grupom czy też pojedynczym osobom. Ciekawą relację przybliżającą nam tego typu działalność opisuje Priskos z Panion. Poznajemy historię pewnego Huna o imieniu Chelchal. Prawdopodobnie był on podoficerem w armii Aspara, która w 467 roku na terenie Tracji broniła cesarstwa przed połączonymi siłami Gotów i Hunów¹². W interesującym nas momencie wojska barbarzyńców, podzielone na małe grupy, zostały już otoczone przez Rzymian, a działania wojenne przerwano z powodu prowadzonych negocja-

⁹ Ibidem, op.cit., XVI.12.23–25 oraz 34–36.

¹⁰ Jeżeli głównodowodzącym w danej bitwie był sam cesarz, to jego wpływ był z pewnością jeszcze większy, choć nie zawsze pozytywny. Przykładowo śmierć Juliana podczas zmagania z Persami zniweczyła powodzenie całej wyprawy. Być może również z powodu wysokiego ryzyka – choć na pewno nie tylko dlatego – cesarze przestali brać bezpośrednio udział w zmaganiach. To, co jeszcze w IV wieku było regułą, w kolejnych stuleciach należało do rzadkości. Osobisty udział władcy w walce zależał również od tradycji wojskowych danego ludu. Przykładowo przeciwnika Juliana, Szapura II, próżno szukalibyśmy pośród walczących, a jeżeli już zdarzył się taki epizod, to przynosił więcej zamieszania niż pożytku (por. Ammianus Marcellinus, op.cit., XIX.1.5–6).

¹¹ Jeden z traktatów wojennych poświęcony tej materii (Poljajnos, *Podstępny wojenne*) zachował się do czasów współczesnych, co świadczy o tym, że była to materia badana i wykorzystywana.

¹² Priskos Panites fr. 49 pisał: „...hypostrátegos tón diepónton ta Ásparos tágmata...”. Grecki termin prawdopodobnie oznaczał jakiś stopień podoficerski, ale trudno wyrokować na ten temat z całą pewnością. J.R. Martindale, *The Prosopography of the Later Roman Empire (395–527)*, Cambridge 1980, s. 283, sugeruje, że chodziło o *comes rei militaris*.

cji. Sztab Aspara, głównodowodzącego wojskami rzymskimi, zaplanował wówczas sprytnie pomyślaną intrygę mającą na celu poróżnienie różnych etnicznie wojsk – jej pomyślnie przeprowadzenie ułatwiłoby Rzymianom ich ostateczne zniszczenie. Narzędziem do realizacji tych planów miał być Chelchal. Jako że dominującą siłą wśród barbarzyńców stanowiły wojska Gotów, do nich właśnie skierował swe kroki. Przestrzegał ich, że jakkolwiek sam jest Hunem, to nie może patrzeć na żalony los, jaki Gotom szykują Rzymianie do spółki z jego własnymi pobratymcami. Chelchal musiał być bardzo przekonujący, ponieważ udało mu się poróżnić barbarzyńców. Pomimo że niektórym z obleżonych udało się uciec, cała intryga została przeprowadzona nad wyraz sprawnie i można ją uznać z całą pewnością za sukces strony rzymskiej. Niestety źródło nie informuje nas o dalszych losach Chelchala. Winniśmy się spodziewać, że sprawne zrealizowanie całego przedsięwzięcia skutkowało awansem, jednak nic na ten temat nie wiadomo. Nie można wykluczyć, że bardzo zła opinia o Hunach, jaka panowała wśród Rzymian, stała się na przeszkodzie¹³.

Inną ciekawą historię dotyczącą specjalnego zadania wykonanego przez pojedynczego żołnierza przekazuje Ammianus Marcellinus¹⁴. Opisuje on wydarzenie z udziałem niejakiego Alisona, trybuna w armii uzurpatora Prokopiusza, walczącej przeciwko Walensowi o przejęcie Kyzikos w Propontydzie na przełomie 365 i 366 roku. Zdobycie miasta utrudniał potężny łańcuch, który blokował wejście do portu, a najeźdźcy nie mogli sobie z nim w żaden sposób poradzić. Wreszcie wspomniany Alison wyruszył na czele swoich ludzi, aby pokonać kłopotliwą przeszkodę. Rozkazał połączyć z sobą trzy okręty i zbudować specjalną konstrukcję, która miała ochronić przed pociskami całą grupę. Misja zakończyła się sukcesem, a rozcięciu łańcucha dokonał osobiście Alison¹⁵. Jak można zauważyć, pomysłowość oraz męstwo pojedynczego żołnierza przyczyniło się do sukcesu całej armii. Jeden i drugi przypadek pokazują, że wyjątkowe czyny były dostrzegane przez antycznych autorów, mimo że obie postacie nie zasługiwały w powszechnej opinii na szacunek społeczny: Chelchal ze względu na swoje pochodzenie, a Alison z uwagi na walkę u boku uzurpatora.

Opisany niniejszym przypadek trybuna Alisona był z pewnością czynem bohaterskim, a takie zawsze wzbudzały szczególne zainteresowanie historyków starożytnych. Jednostki decydujące się na tego rodzaju działanie stanowiły znakomity wzór nie tylko dla swoich towarzyszy broni, lecz również dla przyszłych czytelników traktatów historycznych. Nobilitujący takie postawy autorzy bardzo często wplatali ich opisy w swoje dzieła. Bardzo ciekawą historię przytacza piszący w VI wieku Jan Malalas. W swojej kronice nie stronił on od bardziej rozbudowanych opisów, często o charakterze sensacyjnym i anegdotycznym. W jednym z nich wspomina służącego

¹³ Wydaje się, że nad głowami Hunów służących w armii rzymskiej znajdował się swoisty „szklany sufit” i powyżej pewnej godności nie byli oni w stanie się wybić. Więcej na temat postrzegania tego ludu przez Rzymian zob. M. Wilczyński, *Bipedes bestiae, obraz Hunów w oczach autorów rzymskich IV I V w. n.e.*, „Annales Academiae Paedagogicae, Studia Historica” 2003, t. 2, s. 27–44.

¹⁴ Ammianus Marcellinus, op.cit., XXVI.8.9–10.

¹⁵ Ammianus Marcellinus dodaje ponadto, że pomimo śmierci Prokopiusza i kary dla jego współpracowników, trybun Alison, z uwagi na swój wyjątkowy czyn, uniknął wszelkiej kary.

w armii rzymskiej komesa federatów (*comes foederatorum*) Ariobindusa¹⁶. Postać ta pojawiła się w kontekście wojny Rzymian z Persami zapoczątkowanej niedługo po wstąpieniu na tron Bahrama V (420–438). Nowy władca perski pragnął zbudować swój wizerunek króla-wojownika i z tego powodu zakończył wieloletni okres pokojowej polityki pomiędzy dwoma „supermocarstwami” okresu późnego antyku. Armia perska uderzyła dwoma niezależnymi atakami na obszar rzymskiej prefektury Wschodu. Na czele obrony stało dwóch wodzów: Anatoliusz i Ardaburius. Ariobindus i jego oddział musieli podlegać jednemu z nich. Podczas zmagających wojennych doszło do wyjątkowego wydarzenia. Według relacji Malalasa, Persowie zaproponowali niecodzienny sposób rozstrzygnięcia konfliktu. Wybrano po jednym żołnierzu z każdej armii, a ich bezpośredni pojedynek miał zdecydować, która z nich zwycięży. Po stronie rzymskiej był to właśnie Ariobindus. Nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i pokonując swojego przeciwnika, zapewnił Rzymianom zwycięstwo. Jako nagrodę za ten czyn miał otrzymać godność konsula. Cała ta historia, jakkolwiek wydaje się mało prawdopodobna, znajduje swoje potwierdzenie w innych źródłach¹⁷. Czyżby więc owo niecodzienne wydarzenie miało istotnie miejsce? Z pewnością nie można tego wykluczyć, choć najprawdopodobniej jego charakter był nieco inny. Trudno się spodziewać, że dowódcy zgodziliby się na uzależnienie wyniku starcia od rezultatu walki dwóch wojowników. Przepuszczalnie opisany fragment dotyczył jakichś zmagających harcowników. Nie zmienia to faktu, że odważna postawa Ariobindusa była inspiracją dla jego towarzyszy, poprawiła morale żołnierzy i ułatwiła zwycięstwo, a jemu samemu przyniosła nieśmiertelną sławę¹⁸.

Podobne do opisanych elementy możemy odnaleźć w kontekście sytuacji, która wydarzyła się ponad sto lat później, przy okazji kolejnych zmagających Persów z Rzymianami, a opisał ją Prokopiusz z Cezarei¹⁹. W czerwcu 530 roku podczas bitwy pod Darą wojownik perski podjeżdżał bardzo blisko oddziałów rzymskich, wyzywając walczących na pojedynek. Żaden z Rzymian długo nie odważył się wystąpić do walki. Wreszcie niejaki Andreas, członek świty wodza Bouzesa, przyjął wyzwanie przeciwnika. Choć nie był żołnierzem i nie miał doświadczenia bojowego, to udało mu się pokonać nie tylko pierwszego, ale także kolejnego przeciwnika, co szczególnie

¹⁶ Johannes Malalas, *Chronographia* XIV.3. Kontyngenty federatów stanowiły wydzielone siły z obrębie armii rzymskiej, składające się z żołnierzy barbarzyńskich i dowodzone przez barbarzyńskich dowódców. Zjawisko rekrutowania *foederati* doczekało się pokaźnej literatury. Obszerne studium na ten temat napisał R. Scharf, *Foederati. Von der völkerrechtlichen Kategorie zur byzantinischen Truppengattung*, Wien 2001. Najprzystępniejszą, syntetyczną charakterystykę tej jednostki znajdzie czytelnik w: T. Stickler, *The Foederati [w:] A Companion to the Roman Army*, red. P. Erdkamp, Malden, MA–Oxford 2007, s. 495–514.

¹⁷ Socrates Scholasticus, *Historia ecclesiastica* VII.18, znacznie krócej opisuje całe wydarzenie, traktując je – najpewniej słusznie – jako jeden z ciekawych, choć niewiele znaczących epizodów wojny. Pozostałe świadectwa są późniejsze i bazowały na dziele Malalasa: Cedrenus I.599; Theophanes *Chronographia*, AM 5997; Michał Syryjczyk VIII. 5; *Chronicon Paschale*, s. 464.

¹⁸ Choć wbrew temu, co pisze Jan Malalas, nie zapewniła natychmiastowego tytułu konsula, którym to Ariobindus został dopiero w 434 roku.

¹⁹ Procopius Caesarensis, op.cit., I.13.29–39.

opisuje Prokopiusz²⁰. Bohaterskie zachowanie Andreasa miało poważne konsekwencje. Źródło informuje nas, że morale perskiej armii spadło, nastąpiło złamanie ich szyku i wycofali się z pola walki. Rzymianie z kolei, wznosząc pieśń zwycięstwa, spokojnie weszli w obręb fortyfikacji miejskich. Opisywana sytuacja pokazuje po raz kolejny, w jaki sposób męstwo jednego żołnierza wpłynęło na morale całej armii.

W kulturze antycznej niezbędnym dopełnieniem bohaterskiego życia była szczytna śmierć. Dopiero ona prawdziwie podsumowywała życie, a nierzadko decydowała o jego obliczu²¹. Z tego względu opisy szlachetnego zejścia z tego świata często wypełniają karty dzieł starożytnych pisarzy. Z oczywistych względów śmierć na polu bitwy pojawiała się często, a postawa, jaką wobec niej okazywały poszczególne jednostki, miała nierzadko wpływ na walczących współtowarzyszy. Jako przykład takiej sytuacji można przytoczyć *passus*, w którym Ammianus Marcellinus opisuje jeden z epizodów walk w Galii pomiędzy Rzymianami a Alamanami²². W wyniku zmagañ wojska rzymskie poszły w rozsypkę i rzuciły się do ucieczki. W tym krytycznym momencie Charietton, którego Ammianus określa mianem komesa, robił wszystko, co mógł, by utrzymać oddziały na pozycjach²³. Z relacji wynika, że dopóki ten stał na stanowisku, dopóty Rzymianie dotrzymywali pola. Po jego śmierci uciekli, oddając przeciwnikowi sztandary bojowe. Na tym przykładzie widać wyraźnie, że męstwo pojedynczego żołnierza mogło mieć w niektórych sytuacjach fundamentalne znaczenie. Zdarzało się jednak również inaczej. W toku dalszej narracji Ammianus opisuje walki z Gotami w Tracji, które miały miejsce za panowania cesarza Walensa (364–378)²⁴. Nieopodal miasta Dibaltus (okolice współczesnego Burgas) rzymskie oddziały pod dowództwem Barzimeresa zakładały obóz. Podczas tej czynności zostały zaatakowane przez siły gockie. Barzimeres zachował się wówczas jak na dowódcę przystało – wykonał wszystkie oczekiwane od niego czynności, lecz przytłoczony przez przeważające siły, zginął na placu boju. Ammianus wyraźnie zaznacza, że przedtem zabił niemałą liczbę przeciwników, jednak ze względu na nieprzebraną ich liczbę straty te były niezauważalne. Możemy być pewni, że heroiczna postawa Barzimeresa mogła inspirować podległych mu żołnierzy, ale jej wpływ na wynik starcia był znikomy. Znacznie silniejszy wydzźwięk ma jej opis na kartach pracy historyka, jednak nie jest to już bezpośrednio związane z polem walki, na którym poległ. Widać wyraźnie, że bohaterska śmierć zasługiwała na uwiecznienie, bez względu na znaczenie militarne, jakie z sobą niosła.

Równie silne emocje wzbudzało zachowanie skrajnie odmienne od tych opisanych, czyli zdrada. Zaprzękanie się wrogowi nie było niczym nadzwyczajnym

²⁰ W dokonaniu tego czynu pomógł mu najpewniej fakt, że w Konstantynopolu był trenerem zapaśników, co wyraźnie podkreśla Prokopiusz.

²¹ Ateński mędrzec Solon nauczał, że nie można przed śmiercią mówić o szczęśliwym życiu. Warto również wspomnieć klasyczną pracę Sallustiusza *Sprzysiężenie Katyliny*, w której autor zauważa godną śmierć Sergiusza Katyliny, pomimo niechęci do jego niemoralnego życia, i stawia te dwa aspekty – niegodne życie i godną śmierć – niejako w opozycji do siebie.

²² Ammianus Marcellinus, op.cit., XXVII.1.2–6.

²³ Ibidem, określa Chariettona jako *per utramque Germaniam comes*.

²⁴ Ibidem, XXXI 8. 9–10.

i zdarzało się nie tylko w starożytności. Ocena moralna zdrajcy była jednoznacznie negatywna, a przywołanie jego przykładu miało służyć nierzadko celom dydaktycznym. Co więcej, zdrajcę piętnowano bez względu na stronę konfliktu, po której się opowiadał. Wyraźnie widać to na przykładzie historii przytaczanej przez Ammianusa Marcellinusa²⁵. Wspomina on o oblężeniu Amidy, podczas którego jedno z tajnych przejść do miasta zostało wydane przez zdrajcę Persom. Autor nie potępiał perfidii wroga, który wykorzystał jeden z dostępnych na wojnie środków do osiągnięcia zwycięstwa. Zamiast tego napiętnował osobę zdrajcy oraz zastosował wobec niej swoistą *damnatio memoriae*, używając określenia: „pewien zbieg z miasta, zwolennik rządów przeciwnej strony” i nie wspominając nigdzie jego imienia²⁶. W tym konkretnym przypadku zdemaskowana zdrada przyniosła Rzymianom więcej korzyści niż szkody, ponieważ nie tylko udało im się rozgromić nacierający oddział perski, lecz również wydarzenie to zmobilizowało ich do jeszcze aktywniejszej obrony miasta.

Omawiając sposób ilustrowania jednostki na polu bitwy w źródłach antycznych oraz jej wpływ na wynik starcia, warto wspomnieć też o niewielkich zbiorowościach. Nie są one oczywiście „jednostkami” *sensu stricto*, jednak wydaje się, że w interesującym nas kontekście wolno je tak traktować, tym bardziej że pozwalają na poczynienie kilku niezwykle ciekawych obserwacji w kontekście psychologii pola walki. Składająca się z kilku, kilkudziesięciu lub nawet kilkuset żołnierzy grupa była w skali dużego starcia antycznego wciąż tworem na tyle niewielkim, że sama jej liczba nie mogła być decydująca. Mimo to wpływ jej zachowania na przebieg całego starcia potrafił być, podobnie jak w przypadku jednostek, znaczny²⁷. Podczas wspomnianego już oblężenia Amidy przez Szapura II w 358 roku Persowie dopuścili się bestialskiego okaleczenia jeńców rzymskich²⁸. Dostrzegli to żołnierze z legionów galijskich stacjonujących w twierdzy. Okrucieństwo przeciwników wywołało w nich taki przyptyw gniewu, że wymusili na swoich zwierzchnikach zgodę na zorganizowanie nocnego wypadu zbrojnego poza mury. Dowódcy początkowo nie chcieli wyrazić na to zgody, jednak postawa wojska była nieprzejednana i doszło do wyprawy poza obręb murów. Starcia miały krwawy przebieg, a w swym zapamiętaniu Rzymianie próbowali nawet zagrozić siedzibie samego „króla królów”, co być może udałoby się zrealizować, gdyby atak nie został odkryty. Na skutek tego spontanicznego zrywu obie strony poniosły tak duże straty, że zgodzono się na trzydniowy rozejm. Opisane zmagania znakomicie ilustrują, jaki wpływ mogły mieć nie w pełni przemyślane zachowania na polu walki, i to dla obydwu stron. Pobudki żołnierzy wydają się uzasadnione, co jednak nie zmienia faktu, że ich postawa była rażącym naruszeniem dyscypliny.

²⁵ Ibidem, XIX 5. 4–5.

²⁶ Ibidem: „...oppidano transfuga quodam ductante, qui ad diversam partem desciverat...”. Pozwalało to uniknąć sytuacji, w której ktoś, niczym klasyczny Herostrates, mógłby dążyć do sławy bez względu na wydźwięk moralny jego czynu. Termin *damnatio memoriae* oznaczał urzędową procedurę usunięcia z przestrzeni publicznej wszelkich pozostałości po danej osobie po jej śmierci.

²⁷ Można chyba pokusić się o sformułowanie pojęcia swoistego „bohatera zbiorowego”.

²⁸ Ammianus Marcellinus, op.cit., XIX 6. 3–13.

Istnieją wreszcie takie konteksty, w których pozornie błaha czynność pojedynczego żołnierza decydowała o losach bitew, wojen, a nawet całej kampanii. Chyba najlepszym przykładem na zobrazowanie prawdziwości tej tezy są okoliczności śmierci cesarza Juliana. Najlepiej poinformowany w tej materii jest znowu Ammianus Marcellinus²⁹. Mimo że jego relacja jest bardzo rozbudowana, kwestia śmierci Juliana Apostaty dnia 26 czerwca 363 roku podczas bitwy w dolinie Maranga (okolice dzisiejszej Samarry w Iraku) należy do jednej z najbardziej kontrowersyjnych w całych badaniach nad późnym antykiem. Przypomnijmy – władca zmarł w wyniku rany od włóczni rzuconej w niego podczas walki. Pomimo że już współcześni wydarzeniu, z jednej i z drugiej strony konfliktu, robili wszystko, aby ustalić, czyja ręka wypuściła śmiertelny pocisk, do dziś nie udało się tego ustalić. Pozostaje faktem, że czyn pojedynczego, anonimowego żołnierza miał dalekosiężne skutki. Jakkolwiek samo starcie zostało wygrane, to jednak kampania utraciła dalszy sens. Morale żołnierzy oraz korpusu oficerskiego drastycznie spadło. Choć nie był to jedyny powód późniejszych decyzji – względy polityczne zaczęły odgrywać poważną rolę – to jednak z pewnością jeden z najważniejszych. Rzymianie zdecydowali się na odwrót, w wyniku którego nie tylko stracili dużą część swoich sił, lecz także zostali zmuszeni do podpisania haniebnego pokoju z Persami, który oddawał w ręce tych ostatnich ważną twierdzę pograniczną Nisibis.

Cennych informacji o psychologicznym oddziaływaniu jednostki na współtowarzyszy i wrogów na polu walki dostarcza również inny opis Ammianusa Marcellinusa, w którym przedstawia on niecodzienne wydarzenie mające miejsce pod murami Konstantynopola oblężonego przez Gotów³⁰. Czytamy o wojownikach z oddziału Saracenów, jak wówczas nazywano plemiona arabskie, służących w armii rzymskiej, którzy udali się poza mury w nagłym wypadzie zbrojnym. Przerazili oni wroga nie tylko swoim dzikim wyglądem, ale również tym, że jeden z nich wskoczył w sam środek szyku Gotów, zabił przeciwnika i zaczął wysysać mu krew z szyi. Ten starożytny przykład „wampiryzmu” wywołał trwogę w jednostkach barbarzyńskich i znacząco obniżył ich morale nie tylko w tamtej chwili, ale również na przyszłość³¹. Samo oblężenie miasta także zakończyło się fiaskiem. Na tym przykładzie widać wyraźnie, jak silne mogło być oddziaływanie elementu strachu na polu bitwy, nawet jeśli trwogę wywołało działanie jednostki.

Na koniec tych rozważań warto wspomnieć, że pojedynczy żołnierze pojawiają się również nierzadko na kartach prac historycznych wyłącznie w celu dodania dramaturgii narracji i uzupełnienia obrazowanej sceny. Nie jest ona wówczas zbyt rozbudowana, a jednostka, o której wspomina autor, pozostaje z reguły anonimowa. Uśmiercenie członka świty cesarskiej może uzmysłowić bliskość niebezpieczeństwa, w jakim znalazł się władca. Podkreślenie tchórzostwa otoczenia pozwala lepiej wyeksponować odwagę. W takich i podobnych kontekstach autorzy antyczni wspo-

²⁹ Ibidem, XXV 3. 6–8.

³⁰ Ibidem, XXXI 16. 5–6.

³¹ Jakkolwiek historia ta wygląda na nieprawdopodobną, wszystko wskazuje na to, że wydarzyła się naprawdę. Pomijając dużą wiarygodność pracy Ammianusa Marcellinusa, inni historycy starożytni, np. Pomponiusz Mela, również wspominają o podobnych zwyczajach u innych ludów barbarzyńskich.

minali również o pojedynczych żołnierzach na polu walki, jednak taki opis rzadko dostarcza nam jakichkolwiek informacji na temat uwarunkowań psychologicznych występujących podczas zmagañ.

Zanim podsumuję omawiane zagadnienie, pragnę jeszcze odnieść się do kwestii niezmiernie ważnej metodologicznie. Starając się wydobyć ze źródeł antycznych elementy faktycznych oddziaływań psychologicznych na żołnierzy podczas zmagañ zbrojnych oraz roli poszczególnych jednostek na ich otoczenie, nie sposób odciąć się całkowicie od rzeczywistości wewnątrztekstowej. Nadzwyczajne zainteresowanie pisarzy antycznych pojedynczymi postaciami nie było przypadkowe. Starożytni znacznie wyraźniej dostrzegali rolę jednostki w kontekście wielkich wydarzeń historycznych, niż my czynimy to obecnie. Nierzadko całe procesy ilustrowano, patrząc na nie przez pryzmat pojedynczych postaci. Takie właśnie, ukształtowane przez wiele wieków podejście sprawiło, że literatura okresu późnego antyku jest przepełniona utrwalonymi na różnych płaszczyznach toposami, które mogą utrudnić odróżnienie sytuacji rzeczywistej od typowej³². Wobec tego nie da się *en bloc* ustalić wiarygodności opisywanych tu sytuacji. Wybór mój został podyktowany opinią, że każda z opisanych sytuacji miała swoje odbicie w rzeczywistości. Nawet jeżeli rodzą się pewne podejrzenia co do wiarygodności niektórych elementów opisu, uznałem, że przesłanie ogólne pozostaje prawdziwe³³.

Analiza opisów, w których pojawia się jednostka na polu walki, oraz wpływu psychologicznego, jaki jej zachowania w boju wywierały na otoczenie, pozwala nam sformułować szereg interesujących wniosków. Przede wszystkim należy stwierdzić, że informacje na temat działań pojedynczych żołnierzy pojawiają się w źródłach nadzwyczaj często, i to w bardzo różnorodnych kontekstach. Ich przywołanie zostało podporządkowane narracji, którą miało uatrakcyjnić, ilustrując pewne wydarzenia. Nierzadko możemy wyczuć wyraźny wydźwięk propagandowy i dydaktyczny. Jednostkowe męstwo miało stanowić przykład godny naśladowania, prezentować siłę oddziaływania żołnierza na losy całych bitew, a także kształtować określone, pożądane postawy. Prezentacja znakomitych czynów poszczególnych jednostek pozwalała odpowiednio modelować wizerunek armii cesarskiej. Jakkolwiek w każdym przypadku autor mógł postawić sobie inny cel swego pisarstwa i każdego z nich winniśmy oceniać pod tym kątem indywidualnie, to jednak ze wszystkich przytoczonych opisów zdają się przebijać swoisty patriotyzm i duma z osiągnięć armii cesarskiej. Nie traktując tego jako celu prymarnego, autorzy antyczni pozostawili nam liczne, bardzo interesujące opisy poszczególnych zachowań żołnierzy na polu walki, pozwalające lepiej poznać mechanizmy psychologiczne, które kierowały postawami walczących w armiach późnej starożytności, a których wiele znamy z pól bitew późniejszych epok. Pomimo tego bogactwa przykładów, jakim dysponujemy, zawsze należy

³² Na problem typizacji opisów antycznych bitew zwrócił uwagę Ph. Sabin, *The Face...*, s. 3.

³³ Przykładowo wspomniana historia Andreasa nosi wszelkie znamiona prawdopodobności, choć samo wykorzystanie przez Prokopiusza imienia, które po grecku oznacza „mężny, dzielny”, może wzbudzać pewne podejrzenia. Podobnie było z pewnością z opisami heroicznej śmierci, w których autorowi było z na pewno bardzo trudno uciec całkowicie od wielowiekowej tradycji i typowości tego typu wydarzeń.

pamiętać o daleko posuniętej ostrożności, kiedy wykorzystujemy opisy starożytne do analizy zachowań jednostek na polach bitew. Choć pewne mechanizmy ludzkiej psychiki pozostają niezmiennie pomimo upływu tysięcy lat, to jednak ich interpretacja musi uwzględniać kontekst kulturowy nie tylko samego wydarzenia, lecz również nośnika, dzięki któremu pamięć o nim pozostała do dziś.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

- Ammianus Marcellinus, *Rerum gestarum libri qui supersunt*, edidit W. Seyfarth, adiuvantibus L. Jacob-Karau et I. Ulmann, vol. I (libri XIV–XXV), vol. II (libri XV–XXXI), Leipzig 1978. (Przekład polski: Ammianus Marcellinus, *Dzieje Rzymskie*, tłum. Ignacy Lewandowski, Warszawa 2002).
- Cedrenus, *Historiarum Compendium*, ed. I. Bekker, Bonn 1838.
- Chronicon Paschale*, ed. L. Dindorf, Bonnae 1832, vol 4.
- Johanes Malalas, *Chronographia*, ed. L. Dindorf, PG 97, Bonn 1831.
- Marcus Tullius Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, ed. H. Rackham, London–New York 1989.
- Michelle Syrien, Patriarche Jacobite d’Antioche (1166–1199), *Chronique*, ed. J.B. Chabot, Paris 1899–1924.
- Priscos Panites [w:] *The Fragmentary Classicising Historians of the Later Roman Empire. Eunapius, Olympiodorus, Priscus and Malchus. Text, Translation and Historiographical Notes*, Liverpool 1983, s. 221 i nast.
- Procopius Caesarensis, *Procopii Caesarensis opera omnia*, vol. I–II, ed. J. Haury, Leipzig 1952.
- Rhetorica ad Herrenium*, ed. H. Caplan, London, New York 1954.
- Quintilianus, *Institutio Oratoria*, Books I–III with an English Translation by H.E. Butler, Cambridge Mass., London 1920.
- Socrates Scholasticus, *Ekklesiastike historia*, ed. G.Ch. Hansen, Akademie Verlag, Berlin 1995. (Przekład polski: Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, tłum. S. Kazikowski, Warszawa 1986).
- Theophanes, *Chronographia*, ed. C. de Boor, B.G. Teubner, Lipsiae 1883–1885.

Opracowania:

- Letki P., *Kawaleria Dioklecjana. Organizacja, uzbrojenie, taktyka*, Oświęcim 2012.
- Martindale J.R., *The Prosopography of the Later Roman Empire (395–527)*, Cambridge 1980.
- Sabin Ph., *The Face of Roman Battle*, „The Journal of Roman Studies” 2000, t. 90, s. 1–17.
- Sabin Ph., *The Mechanics of battle in the Second Punic War* [w:] T.J. Cornell, N.D. Rankov, Ph. Sabin (eds), *The Second Punic War: A Reappraisal*, Bulletin of the Institute of Classical Studies. Supplement 67, London 1996, s. 59–79.

- Scharf R., *Foederati. Von der völkerrechtlichen Kategorie zur byzantinischen Truppengattung*, Wien 2001.
- Stickler T., *The Foederati [w:] A Companion to the Roman Army*, red. P. Erdkamp, Malden, MA–Oxford 2007, s. 495–514.
- Wilczyński M., *Bipedes bestiae, obraz Hunów w oczach autorów rzymskich IV I V w. n.e.*, „*Annales Academiae Paedagogicae, Studia Historica*” 2003, t. 2, s. 27–44.
- Zhmodikov A., *Roman Republican heavy infantrymen in battle (IV–II centuries BC)*, „*Historia*” 2000, t. 49/I, s. 67–78.

